

# Baranowski, Bohdan

---

## "Jarłyki krymskie z czasów Jana Kazimierza", Abdullah Zihni Soysal, Warszawa 1939 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 37, 458-460

---

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wschodnimi okupione zostaje wg autora umocnieniem się na północy i próba odegrania się na północnym wschodzie (s. 256). Nie można tego przyjąć bez zastrzeżeń, sam autor zresztą w innym miejscu ujemnie ocenia politykę węgierską Zygmunta Starego (s. 365).

Z drugiej jednak strony wydaje się, że czasem autor krzywdzi swego bohatera. Uważa go bowiem, jak to recenzent książki, K. Lepszy (Tyg. Powsz. 43/84, 1946) określił, za „epigona średniowiecza“. Jego mało energiczna, „stara“, lecz na pewno nie pozbawiona zasad postać nie odpowiadała zapewne zadaniom, jakie przed nią stanęły, nie musiała być jednak anachronizmem. Wysuwany moment ulegania przezeń wpływowi kościoła nie wydaje się słuszny. Biskupów, którzy mieli ten wpływ wywierać, przecież sam wyznaczał, i to często mało licząc się z potrzebami kościoła, jak w wypadku R. Leszczyńskiego. Autorytet papieski nie ciążył też nad nim zbyt silnie, skoro potrafił go nie uznać, czy to w sprawie Jana Albrechta, czy *monitorium* Łaskiego. Stosunek Zygmunta do heretyków, niby surowy po rozruchach w Gdańsku, o ileż słabiej wygląda w oświetleniu edyktów, z których najsurowszy, jak go określa autor, został wydany pod wyraźnym wpływem legata Nigry (s. 178). Jeśli mowa natomiast o Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, w którą miał Zygmunt Stary wierzyć, to obok poczucia wspólnoty chrześcijańskiej, właściwego zresztą i późniejszym czasom, innych elementów nie widać. Ideologia krucjat była wyznaniem papieży-humanistów, a liczenie się na tkwienie w poglądach średniowiecznych. Polska zresztą starała się o pokojowe stosunki z Turcją, najpierw przez rozejmy, później trwały pokój, nie mówiąc o „sojuszach“ z pogańskimi przecież Tatarami. Arystokracyzm i konserwatyzm starego człowieka — poszanowanie tego co istnieje — nie są konieczne także anachronizmem i nie świadczą, by był tylko epigonom. W ocenie osobowości króla nastąpiło chyba w ten sposób przemieszanie cech indywidualnych z typowymi.

Andrzej Wyczański

Abullah Zihni Soysal. JARŁYKI KRYMSKIE Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA. (Studia wschodoznawcze Instytutu Wschodniego w Warszawie 12) Warszawa, 1939 str. 102.

Wydawnictwa źródeł tureckich i tatarskich do dziejów Polski nie miały jakoś u nas szczęścia. Chociaż już w XVI w. Maciej Strykowski korzystał z kronik tureckich, rozumiejąc ich znaczenie dla naszej historii, w połowie XVII w. Samuel Otwinowski tłumaczył turecką, tatarską i perską korespondencję dyplomatyczną z czasów sobie wcześniejszych, to jednak na tym odcinku nauki wciąż jeszcze nie możemy się poszczycić żadnymi sukcesami wydawniczymi. Przed stu kilkunastu laty pewnego rodzaju sensacją naukową było wydanie drukiem przez orientalistę Sękowskiego „Collecstaneów z dziejopisów tureckich“, urywków z różnych kronik osmańskich, odnoszących się do dziejów Polski. Miażdżąca krytyka, jakiej jednak doczekało się to wydawnictwo ze strony innego orientalisty Pietraszewskiego, wykazała skandaliczne błędy i wielkie niedokładności. Na nieszczęście analogiczne lecz o wiele bardziej krytyczne tłumaczenie źródeł tureckich do dziejów Polski Pietraszewskiego, nie zostało wydane drukiem i do ostatniej wojny spoczywało wśród rękopisów rapperswylskich.

gorzej jeszcze było z wydawnictwem dyplomatycznej korespondencji tatarskiej, znajdującej się w naszych archiwach i bibliotekach. Część jej została wydana drukiem przez uczonego rosyjskiego Wieliaminowa Ziernowa w jego wydawnictwie pt. „Matériaux pour servir a l'histoire du Khanat de Crimée“ Petersburg 1864 r. Zresztą wydawnictwo roiło się od błędów i pomyłek. Ze względu na to, że dokumenty tatarskie drukowane były alfabetem arabskim bez tłumaczeń, oraz na rzadkość tego wydawnictwa prawie zupełnie nie było ono uwzględniane przez naszych historyków. Inna rzecz, że znaczna część dyplomatycznej korespondencji tatarskiej wydrukowana została ze starych siedemnastowiecznych kopii-tłumaczeń w różnego rodzaju polskich, ukraińskich, a nawet i rumuńskich wydawnictwach źródłowych.

Czasy Jana Kazimierza były okresem nadzwyczaj ożywionych na przemian wrogich lub przyjacielskich stosunków dyplomatycznych polsko-tatarskich. Najlepszym tego dowodem może być chociażby to, że w samym Dziale Tatarskim Archiwum Głównego znajduje się około 500 tatarskich dokumentów z tego okresu. Wydanie ich drukiem rozświetliło by nie jedno sporne zagadnienie, jak np. sprawę pomocy tatarskiej w powstaniu Chmielnickiego, pośrednictwa chana pod Zborowem, nagłej zmiany polityki krymskiej wobec Polski w 1654 r. itd.

Na nieszczęście jednak wydawnictwo źródłowe A. Zihniego Soysala nie przyniosło naszej nauce żadnych korzyści. Po pierwsze już sam dobór dokumentów, których tłumaczenia umieszczone są w omawianej pracy, wzbudzić musi pewne zastrzeżenie. Wydana została bowiem zaledwie może dziesiąta część tatarskiej korespondencji dyplomatycznej z czasów Jana Kazimierza. A. Zihni Soysal podał tłumaczenia 59 dokumentów, z których tylko nie wielka część pochodziła z Archiwum Głównego. Pozornie trudno jest domyślić się, czym kierował się wydawca przy wyborze tego materiału. Właściwie przy wydawaniu drukiem tureckiej lub tatarskiej korespondencji dyplomatycznej można by oszczędzić miejsca, pomijając niektóre dokumenty, będące tylko powtórzeniem innych. Tak np. przybywający do Polski poseł tatarski przywoził ze sobą prawie jednobrzmiące jarłyki od chana, od wezyra, kałgi, nureddina i innych wyższych urzędników krymskich. W takich wypadkach wystarczyłoby wydać tylko jeden z jarłyków. Tymczasem A. Zihni Soysal zamieszcza bez potrzeby niejednokrotnie przekłady kilku jarłyków o tej samej treści. Zresztą jarłyki, uwzględniane w tym wydawnictwie, nie należą do najważniejszych z tego okresu. Mimo woli odnosi się wrażenie, że o wyborze decydował przypadek.

Pewnym szczegółem, który może wyjaśnić przypadkowość w wyborze materiału, może być fakt, że na kilka jeszcze lat przed ukazaniem się tego wydawnictwa zarząd Archiwum Głównego Akt Dawnych zmuszony był odebrać dr. Zihniemu Soysalowi prawo korzystania z przechowywanych tam akt. Prawdopodobnie wydane zostały tylko tłumaczenia tych dokumentów, których odpisy sporządził dr. Zihni Soysal przed odebraniem mu możliwości korzystania z Archiwum Głównego, a następnie uzupełnił je materiałami, pochodzącymi z Biblioteki Czartoryskich oraz Biblioteki Kórnickiej. Zresztą w nadzwyczaj nieporządnym sposób podaje wydawca, skąd dokument pochodzi. Objaśnienie w rodzaju „Archiwum Główne Dok. Tat.“ lub „Rps. bibl. w Kórniku“ bez dalszych bliższych sygnatur nie są w zupełności wystarczające. Przy niektórych tłumaczeniach nie ma nawet i takich objaśnień.

Większa część zamieszczonych w omawianym wydawnictwie jarłyków tatarskich nie jest datowana. Wydawca, opierając się tylko na ich treści, czasami zresztą mocno zawilej, umieszcza je dowolnie pod tym lub innym rokiem. Otóż trzeba stwierdzić, że daty prawie wszystkich jarłyków można zupełnie dokładnie ustalić. Od razu po przysłaniu ich do Polski sporządzano z nich mniej więcej dokładne przekłady, na których przeważnie była zaznaczona data otrzymania przez nasze władze. Wtedy gdy nawet tłumaczenia nie posiadamy lub nie ma ono daty, trudności te rozwiązać można w ten sposób, że przeciw w każdym prawie jarłyku wymienione jest nazwisko posła lub gońca, który go przywiózł do Polski. Opierając się więc na „Rachunkach sejmowych“, gdzie wymienieni byli prawie wszyscy posłowie tatarscy, lub innych źródłach tego okresu, dokładnie można ustalić potrzebną datę. W wydawnictwie Zihniego Soysala to wszystko zostało pominięte i oto mogą stwierdzić, opierając się na swoich własnych badaniach, że znaczna część tłumaczeń umieszczona została pod inną zupełnie datą niż należy.

W omawianym wydawnictwie dość często spotyka się w tatarskich jarłykach nazwiska polskich gońców, posłów lub nawet i innych osób. Trzeba zresztą dodać, że odczytanie obcego nazwiska w tatarskim lub tureckim dokumencie nie należy do rzeczy łatwych. Pisane one były przecież alfabetem arabskim, w którym poszczególne litery różnią się od siebie tylko ilością kropek. Niejednokrotnie wreszcie używali Tatarzy nazwisk lub przydomków nadzwyczaj przekreślonych. Nic dziwnego więc, że wydawca natrafił na niemałe trudności. Ale też i większa część nazwisk polskich, wymienionych we wspomnianym wydawnictwie, ulec musi korekcie. Kilkakroć wymieniony

„Pieczyński“ to poseł polski na Krym, Wojciech Bieczyński, którego nazwisko tak często spotyka się w naszych źródłach. „Sekulski“ znów to nikt inny tylko Zygmunt Donhof, stárostá sokalski. Natomiast można mieć duże zastrzeżenia, czy wymieniony w korespondencji tatarskiej „Bilbański“, to właśnie Bieganowski itd.

Trzeba stwierdzić, że omawiane wydawnictwo nie przyniosło nauce naszej wielkiego pożytku. O wiele lepiej będzie, jeśli historyk, nie znający języka tureckiego, korzystać będzie nawet z różnego rodzaju kopii siedemnastowiecznych tłumaczeń, jakich sporo znaleźć można w „Tekach Naruszewicza“ lub innych rękopisach, niż z pełnego błędów wydawnictwa, w którym na dodatek po większej części źle są rozwiązane daty. I dlatego uważam, że należy ostrzec przed korzystaniem z tego wydawnictwa, które w ogóle nie powinno nigdy opuścić drukarni. Brzmień to będzie trochę paradoksalnie, ale wydaje mi się za rzecz szczęśliwą, że wspomniane wydawnictwo ukazało się dopiero przed samą wojną w r. 1939 i w związku z tym jest pewnego rodzaju rzadkością biblioteczną.

*B. Baranowski*

Aleksander Brückner. Dzieje kultury polskiej. Tom IV. Dzieje Polski rozbiorowej 1795 (1772)—1914. Do druku przygotowali: prof. Stanisław Kot i dr. Jan Hulewicz. Z przedmową autora i słowem wstępnym prof. Stanisława Lempickiego. Wydawnictwo F. Pieczętkowski i Ska, Kraków—Warszawa 1946, stron XVI + 639.

Z przejęciem i wzruszeniem bierzemy do ręki ostatni, pośmiertny tom wielkiego dzieła. Poprzednie 3 tomy stały się od lat kilkunastu podręczną książką dla tyłu badaczy i miłośników przeszłości, — tym bardziej cieszy nas i zaciekawia uzupełnienie tej ogromnej pracy opowieścią o czasach najnowszych. Jak się dowiadujemy ze słowa wstępnego, rzecz ocalała niemal cudem z wojennej zawieruchy. Rękopis, przejrany przez sędziwego autora dobrze przed jego śmiercią (w maju 1939), drukować się miał równocześnie z 2. wydaniem pierwszych trzech tomów. Niemcy zniszczyli przeważną część tego nowego nakładu, reszta ukazuje się dziś, jako biały kruk bibliofilski. Czwarty tom drukuje się dopiero obecnie, z rękopisu przechowanego z „pietyzmem“ przez firmę Anczyca. Obejmuje on część wykładu, już znaną nam z tomu III (zakończonego, jak wiadomo, w I wydaniu na roku 1830); zupełnie nowe są rozdziały, dotyczące się Galicji i zaboru pruskiego tudzież Królestwa po powstaniu listopadowym.

Wydawca na samym wstępie ostrzega recenzenta: — „Wiedząc, kim był Aleksander Brückner, ...nie wolno czytać dzieła jego z wiecznym krytycznym ołówkiem w rękę, wyłapywać w nim drobne usterki, niekonsekwencje ideowe, czy jakieś chwilowe zachnięcia się wielkiego umysłu na to i owo z przeszłości; czytać je należy, osądzać i uczyć się z niego, jak się to robić zawsze powinno z książką wyjątkowego pisarza i nauczyciela szerokich kół swego narodu“ (s. VII). Odpowiem na to, że słowa krytyki, dotyczące układu tej książki lub twierdzeń w niej zawartych w niczym wszak nie naruszają wiekopomnej zasługi zmarłego uczonego, ani też nie przekreślą wartości ostatniej jego pracy. Nie przemilczając usterek (z których zdaje sobie sprawę sam wydawca), postaram się przecież wykazać, co książka ta wnosi nowego i czego szukać w niej winien czytelnik fachowy i świecki.

Autor sam w przedmowie (s. XV) zwraca uwagę na zachodzący w tomie tym „dwojaki rozdzwitek, jeden między obszernością wykładu o Księstwie i Królestwie (do 1831 r.), a zwięzłością wykładu o innych zaborach; drugi między istotnym znaczeniem literatury, a krótkimi o niej wzmiankami“. W istocie lata 1807—30, już znane nam z dawnego 3 tomu, obejmują tutaj 222 strony, gdy następnemu 80-leciu Kongresówki poświęcono stron 132, całej Galicji stron 127, zaborowi pruskiemu tylko 56, emigracji 34, ziemiom zabranym 30. Autor tłumaczy, że traktował szerzej te epoki, w których naród kształtował sam swoje losy, rozwijając się bez skrępowania; wolał prześlizgiwać się nad okresami tłumienia naszej twórczości i zagłuszania jej przez obce wpływy. Sąd to niezupełnie słuszny, skoro czasy ucisku wiązały się u nas